

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VIII | ŁÓDŹ, ŚRODA, 5 LUTEGO 1930 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 36

Botworek w Łodzi



Niezwykły potworek przyszedł na świat w Łodzi. Jak już doniósł onegdajszy „Express” p. M., zamieszkała przy Szosie Pabjanickiej urodziła dziecko, pozbawione ramion i rąk, które widzimy na powyższym zdjęciu.

Z Paryża donoszą, iż Briand i Fethi - Bey podpisali w dniu dzisiejszym traktat arbitrażowy francusko - turecki.

Z Los Angeles donoszą, iż autobus pasażerski, którego szofer nie mógł powstrzymać, stoczył się do kanionu San Antonio. 5-ciu pasażerów poniosło śmierć na miejscu, a dwaj pozostali są bardzo ciężko ranni.

Napad bandycki w Łodzi

Dzielni tramwojarze łódzcy ujęli bandytę i sprowadzili go do komisariatu

Łódź, 5 lutego. Ubległej nocy rodzkie władze policyjne zostały zaalarmowane napadem bandyckim. Około g. 12 p. Mateusz Piotrowski, właściciel domu przy ul. Łącznej 47, oraz piekarni, znajdującej się w tej kamienicy, powracali do domu od znajomego, zamieszkałego przy ulicy Dąbrowskiego.

Gdy znaleźli się w pobliżu remizy tramwajowej, mieszczącej się przy tej ulicy, nagle z bramy jakiegoś domu wyskoczył osobnik, uzbrojony w żelazny drąg.

— DAWAJ PIENIADZE, BO CI ROZWAŁĘ GŁOWĘ — zawołał.

Piotrowski, mając przy sobie grubszą gotówkę, chciał rzucić się do ucieczki, lecz w tej chwili otrzymał cios w głowę.

Resztkami sił wy dobył z kieszeni rewolwer i dał dwa strzały w powietrze.

Na odgłos strzałów nadbiegli z pobliskiej remizy pracownicy tramwajowi. Na ich widok, opryszek rzucił się do ucieczki.

Wywłazała się długotrwała pogoni,

Bolszewicy zamordowali sierżanta K.O.P.

Wilno, 5 lutego. Dzisiaj o godzinie 5.30 na pograniczu polsko-sowieckim, straż sowiecka zamordowała sierżanta korpusu ochrony pogranicza Bolesława Latosińskiego. Podczas silnej zadymki śnieżnej sierżant Latosiński udał się na inspekcję posterunku granicznego i zmylił drogę. Oddalił się o kilka metrów w stronę granicy sowieckiej. W tym momencie został on dostrzeżony przez strażników sowieckich, ukrytych w zasadzce. Mimo, iż bolszewicy musieli znać sierżanta korpusu pogranicznego, strzelili oni doń z karabinu, kładąc go trupem na miejscu. Następnie wciągnęli zwłoki w głąb terytorium sowieckiego.

W chwili obecnej zwłoki sierżanta znajdują się o 15 metrów od granicy polskiej i są pilnie strzeżone przez straż sowiecką, która nie dopuszcza nikogo w obręb pasa granicznego.

Tragedia „miss Danji”

Piękna kobieta straciła wskutek wypadku urodę

Paryż, 5 lutego. (Tel. od wł. koresp.). Dzisiaj odbędzie się wybór „Miss Europy” z pośród 27 najpiękniejszych kobiet świata. Wszystkie „miss” bawią już od kilku dni w Paryżu. W dniu wczorajszym lokowano zdjęć filmowych wszystkich piękności, przyczem wydarzył się dość smutny wypadek. Jedną z najpiękniejszych, ogólnie faworyzowana piękność, a mianowicie „miss

która wreszcie dała konkretne rezultaty. Bandytę schwytano. Po wścieklej walce, w czasie której został on dotkliwie poturbowany, odebrano mu żelazną sztabę i sprowadzono przemocą do komisariatu. Był to 25-letni Kazimierz Sikorski, zam. przy ul. Rzgowskiej 37.

W lokalu policyjnym okazało się, że schwytany w czasie walki z tramwajarzami i policją doznał dość poważnych obrażeń cielesnych. Wezwano doń pogotowie, które udzieliło również pomocy p. Piotrowskiemu, rannego dość ciężko w głowę.

Przodownik-herszt bandy

Kinematograficzny pościg za przemytnikami posiadającymi własne auta i motocykle

Warszawa, 5 lutego. (Telefonem od własnego korespondenta). Policja okręgu warszawskiego od dłuższego już czasu obserwowała bandę przemytników, zorganizowaną nadzwyczaj wzorowo. Banda ta grasowała na granicy Polski i Prus Wschodnich.

O doskonałej jej organizacji świadczyło posiadanie samochodów i motocykli.

Wczoraj po południu na wszystkich szosach wiodących od strony granicy niemieckiej t. j. od Mławy i Przasnysza do Warszawy

zastawiono sidła na bandę przemytników.

Wreszcie na szosie Zegrze — Warszawa ukazał się samochód wiozący kontrabandę, przyczem obok szofera siedział przodownik policji.

Policja warszawska znajdowała się na motocyklach i na szosie rozpoczął się szalony pościg, trwający przeszło pół godziny i przypominający najzupełniej zdjęcie z filmów amerykańskich.

Auto przemytników całym pędem usiłowało zbiec. Wreszcie pościg został zakończony, gdyż szlaban przy torze kolejowym pod Rembertowem był spuszczone i uciekające auto musiało się zatrzymać.

Aresztowano szefa bandy, którym okazał się

przodownik policji warszawskiej, Stanisław Rzepiński, który stale eskortował transporty kontrabandy, co znakomicie ułatwiał mu mundur policyjny. W razie zatrzymania samochodu z kontrabandą, Rzepiński odpowiadał zawsze, że eskortuje on samochód ze skonfiskowaną kontraabandą z polecenia komendy policji.

Pożar

w prywatnym mieszkaniu

Ubległej nocy około godziny 1-ej minut 30 w mieszkaniu Piotra Drewnińskiego na 4-ym piętrze domu przy ulicy Piotrkowskiej 120 od pieca zapaliły się sprzęty domowe. Ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością i wkrótce przybrał bardzo poważne rozmiary.

Przybyły II-gi oddział straży dopiero po upływie dwóch godzin zdołał całkowicie stłumić pożar. Straty są dość poważne, gdyż kilka mieszkań uległo częściowemu zniszczeniu.

Aplikanci u ministra

Prosilili o skrócenie czasu trwania aplikacji

Warszawa, 5 lutego. (Tel. od wł. koresp.). Minister sprawiedliwości Dutkiewicz przyjął wczoraj delegację aplikantów sądowych, którzy prosili go o skrócenie czasu trwania aplikacji, przedłużonej ostatnio do 3 lat. Delegacja prosiła ministra, ażeby ci aplikanci, którzy rozpoczęli aplikację przed wejściem w życie nowego prawa o ustroju sądownic

two, przewidującego 3 lata aplikacji, obowiązani byli tylko do dwuletniej aplikacji.

Minister Dutkiewicz w sprawie tej zajął stanowisko odmowne. Obiecał jednak, że w wyjątkowych indywidualnych wypadkach możliwe jest stosowanie ulgi o skrócenie odbywania aplikacji.

Krwawa walka między lokatorami domu

Łódź, 5 lutego. Wczoraj w godzinach przedwieczornych władze policyjne zostały zaalarmowane krwawą awanturą przy ulicy Srebrzyńskiej 9. Kilku lokatorów tej kamienicy już od dłuższego czasu żyło ze sobą na wrogięj stopie. Drobne utarczki doprowadziły wreszcie wczoraj do strasznych rezultatów. W mieszkaniu Konstantego Wępskiego, gdzie spotkały się obie poważnione strony, jedna z niewiast schwyła stojący na kuchni garnek z gorącą wodą i poparzyła wrzaskiem kilka osób.

Najbardziej poparzeni zostali małżonkowie Konstanty i Michalina Wępscy.

W obronie ich stanął ich sublokator, który porwał siekiere i rzucił się z nią na pierwszego z brzegu przeciwnika 26-letniego Bolesława Kubiaka. Kubiak uderzony ostrzem w głowę runął na podłogę, zalewając się krwią.

Przeraźliwe krzyki rannego i poparzonych małżonków, zaalarmowały przechodniów, którzy zawołali policję, a ta położyła kres krwawej walce.

Wezwano pogotowie. Lekarz udzielił pomocy wszystkim trzem osobom, stwierdzając, że doznali oni ciężkich uszkodzeń cielesnych.

Zuchwały występ złodziei łódzkich w Gdańsku

Gdańsk, 5 lutego. (Tel. od wł. koresp.). W centrum miasta dokonano wczoraj w biały dzień zuchwałego napadu bandyckiego. 16-letni postaniec pewnej firmy gdańskiej odebrał z kasy „Dresdner Banku” 20.000 złotych polskich i 600 guldów gdańskich, poczem udał się celem dalszego inkasowania do miasta. W bramie domu przy ul. Potsdamer-

strasse dwaj napastnicy wyrwali chłopcu z ręki teczkę z pieniędzmi i usilowali zbiec. Na alarm, wszczęty przez chłopca, przechodnie ujęli obydwóch bandytów i oddali ich w ręce policji. Okazali się nimi dwaj znani policji gdańskiej złodzieje, pochodzący z Łodzi. Są nimi stolarz Chojnacki i niejaki Boruch Grohman

ROBINSON XX WIEKU

Dr. Ritter, tajemniczy samotnik z archipelagu Galapagos

jest twórcą nowej religii i nowej metody leczenia

Odnalezienie na bezludnej wyspie archipelagu Galapagos robinsonowskiej pary z Berlina, o czym donosił tuż „Express” urasta do rozmiarów niebywałej sensacji.

Pokazuje się bowiem, że samotne życie tych dwojga ludzi na wyspie nie było dziełem przypadku, ale wynikiem dawno powziętego i gruntownie opracowanego planu.

Dr. Ritter, jak twierdzą jego przyjaciele w Europie, jest z przekonania budystą, a raczej stworzył sobie religię własną z mieszaniny buddyzmu i chińskiej nauki Lao — Tse. Na tem też tle nabrał takiego obrzydzenia do cywilizacji europejskiej, że postanowił od niej uciec, nie wyrzekając się jednakże wszystkich zdobyczy kulturalnych, ani też pracy naukowej.

Kiedyś zaczął on swoją karierę lekarską jako dentysta, potem przeszedł do medycyny właściwej, studiował na wielu uniwersytetach, zajmował się leczeniem wodą, powietrzem, naświetlaniem słonecznym i wytworzył sobie teorię naturalnego życia i naturalnej diety, która polegała na jedzeniu tylko warzyw i owoców, niegotowanych pokarmów.

Dr. Ritter jest żonaty, ale nie żyje z żoną, która przebywa u jego rodziców w Schwarzwaldzie, w miejscowości Wollbach.

Towarzyszka więc osamotnienia dr. Rittera jest kobietą obcą, nazywa się Hilda Körwin i jest żoną nauczyciela w jednej z wyższych szkół w Berlinie. Przed laty chorowała bardzo, aż dopiero wodoleczenie dr. Rittera pomogło jej, tak, że zupełnie uwierzyła w jego wielkość i stała się wierną jego pomocnicą naukową i wyznawczynią jego religii.

Już w Berlinie, od roku przeszło, chodziła pani Körwin bez kapelusza, w sandałach i latem i zimą w płóciennym kostiumie tenisowym.

Dr. Ritter, który w Berlinie mieszkał w odnajętym małym pokoiku, żył jeszcze surowiej. W mieszkaniu chodził zawsze bez ubrania, na ulice zaś szedł sam sobie ubrany z najgrubszego płótna i sam sobie wyplatał obuwie z paszków rzemieślniczych. W pokoju jego na oknach stały doniczki, w których rosł owies.

Dr. Ritter z jego żłarn sporządzał sobie sam płatkę na pożywienie. Naturalnie nie wystarczyło mu to do życia, ale było przygotowaniem i treningiem do uplanowanego pobytu na bezludnej wyspie.

Jak powiedzieliśmy, dr. Ritter na Robinsona przygotował się bardzo starannie. Zmobilizował cały swój majątek, pojechał do Wollbachu, uzyskał pozwolenie żony i przeprowadził, że mu wyplacono już obecnie jego część spadku. Wszystkie pieniądze wydał na zakupy rzeczy, które uważał, że będą mu potrzebne na bezludnej wyspie.

Zakupów było tyle, że bagaż jego, wysłany naprzód do Ameryki okrętem, ważył 8 centnarów.

Było w nim dużo nierdzewiejących stali, z której sobie obiecywał sporządzać narzędzia, były ogromne kadzie do chwywania wody w porze deszczowej, był namiot, mała elektryczna stacja z turbinią, aparaty fotograficzne i inne podobne kulturalne urządzenia, ale nie było wcale zapatek, bo dr. Ritter od dawna rozniecał ogień tylko przy pomocy szkła powiększającego.

Lekarz-dentysta

Fanny Horowicz
Cegielniana 25, 1 p. fr.

przyjmuje Od godz. 9—1

Telefon 108-26.

Rzecz charakterystyczna: nie było w tym bagażu także żadnej broni. Dr. Ritter bowiem poprzysiął sobie, że na bezludnej wyspie unikać będzie wszelkiego przelewu krwi.

Przygotowania swoje do wyjazdu dr. Ritter posunął tak daleko, że z obawy przed plagą bólu zębów na wyspie, kazał sobie wszystkie zęby wvrwać i wstawić dwie szczęki, zrobione z nierdzewiejącej stali.

Cały majątek obrócił więc dr. Ritter na te zakupy, pozostawiając niewielką tylko kwotę na przejazd i na nabycie statku żaglowego, którym od ładu amerykańskiego dostał się na wyspy Galapagos, oddalone o 950 klm.

Objaśniał przytem, że nie będzie potrzebował żadnych pieniędzy, prócz małej kwoty na marki pocztowe, celem przesyłania listów do rodziny i przyjaciół i przekazywania przez pocztę swoich prac naukowych, nad działaniem słońca na skórę i nad wpływem naturalnego pożywienia.

Można się odmładzać skutecznie i bez żadnych obaw

Wszystkie prawie dotychczasowe operacje odmładzające, zarówno dokonane systemem Woronowa, t. j. przez przeszczepianie gruczołów małych, jak i według metody prof. Steinacha, który tylko podwiązuje niektóre wewnętrzne gruczoły ludzkie, aby wydzieliły ich zwrócić do wnętrza organizmu, jak wreszcie dokonane według innych, podobnych systemów, znajdowały się, co do skuteczności swojej, dotychczas pod znakiem zapytania.

A to dlatego, że operowani przeważnie kryli się z faktem, albo też, zmieszawszy się w życiu z tłumem ludzi, uchylały się od dalszej obserwacji lekarskiej.

Obecnie jednakże istnieje dokument tak wiarygodny, jak sprawozdanie szpitala zakonu Bonifratrów w Wiedniu, co daje podstawę do stwierdzenia, że operacje tego rodzaju mogą być skuteczne i pożyteczne.

Tegoroczne, 315-te z rzędu, sprawozdanie szpitala wykazuje, że u braci Bonifratrów dokonano w roku ub. 127 operacji, z czego 7 operacji odmładza-

jących (3 operacje według metody Steinacha a 4 system dr. Dopplera).

Dwóch operacji dokonano na mężczyznach pomiędzy 55 a 60 rokiem życia, u których nadmierne ciśnienie krwi, wskutek arteriosklerozy, wywoływało objawy przedwczesnej starości. Odtąd w tych dwóch wypadkach wyniki są dotychczas niezwykle pomyślne.

W pozostałych pięciu wypadkach dokonano m. in. operacji na pewnym mężczyźnie, 45-letnim z ogólnymi objawami przedwczesnej starości, u którego również skutki były niezwykle pomyślne i to zarówno pod względem fizycznym, jak umysłowym.

Wniosek ogólny zatem, taki z doświadczenia braci Bonifratrów można wyciągnąć, pozwala operacje odmładzające uważać, jako zabieg, nie przedstawiający niebezpieczeństwa i skutecznego w wypadkach przedwczesnej starości.

Wszystkie inne dokonane operacje nie wykazały żadnego niepomyślnego i niepożądanego skutku.

Wniosek ogólny zatem, taki z doświadczenia braci Bonifratrów można wyciągnąć, pozwala operacje odmładzające uważać, jako zabieg, nie przedstawiający niebezpieczeństwa i skutecznego w wypadkach przedwczesnej starości.

Wszystkie inne dokonane operacje nie wykazały żadnego niepomyślnego i niepożądanego skutku.

Wniosek ogólny zatem, taki z doświadczenia braci Bonifratrów można wyciągnąć, pozwala operacje odmładzające uważać, jako zabieg, nie przedstawiający niebezpieczeństwa i skutecznego w wypadkach przedwczesnej starości.

Wniosek ogólny zatem, taki z doświadczenia braci Bonifratrów można wyciągnąć, pozwala operacje odmładzające uważać, jako zabieg, nie przedstawiający niebezpieczeństwa i skutecznego w wypadkach przedwczesnej starości.

Perfumy wabią mężczyzn

Kleopatra była pierwszą kobietą, która poznała się na potężne perfum

Najcudowniejszą i najtrudniejszą do zbadania w zaczerpwanym świecie kwiatów jest niewątpliwie tajemnica ich zapachu. A zarazem — chemia nie zna chyba trudniejszego zadania, jak odebranie kwiatom zapachu i spowodowanie, aby zapach ten istniał samodzielnie, niejako niezależnie od kwiatów.

Jest rzeczą pewną, że zapach kwiatów wprowadził człowieka na myśl wytworzenia perfum, które przeniosłyby czarujące zapachy na człowieka. Kiedy powstały pierwsze perfumy — ściślej odpowiedź historia nam nie daje.

Uparcie natomiast utrzymuje się legenda, że pierwszą kobietą, która używała perfum, zrozumiałszy narkotyzujący czar zapachu, była słynna królowa Kleopatra, o której Pascal twierdzi, że „gdyby nos jej był trochę krótszy — mogłoby to zmienić oblicze świata...”

Odtąd legenda twierdzi uparcie, że dwóch wielkich mężów stanu Cezara i Antoniusza nie tylko zachwycała nieporównana piękność Kleopatry, lecz uwiódł ich ponadto czarodziejski, nieznany zapach perfum, używanych przez Kleopatę. Była tedy Kleopatra pierwszą kobietą, która dla podbicia głów i serc wielkich mężów przywołała na pomoc urok

sztucznych zapachów.

Od paru wieków stolica światową perfum jest małe miasteczko francuskie Grasse, położone w pobliżu Nicei, u stóp Alpów Maritimes. Liczy ono dziś niespełna 20,000 mieszkańców i — 60 dużych fabryk perfum. W tych fabrykach wyrabiane perfumy francuskie słynne są na cały świat i pomimo wielu usilnych starań żaden inny kraj nie zdołał im dorównać.

W osiemnastym stuleciu perfumy skazane zostały na banicję. Parlament angielski w roku 1770 uchwala prawo zabraniające kobietom używania perfum, tym bowiem sposobem miały one zwracać na siebie uwagę mężczyzn i „sztucznie” sposobami przyciągać ich do siebie.

Były więc w owe czasy perfumy niebezpiecznym wabikiem, zresztą zarzucanym przez ówczesne kobiety na poważny świat męski, który, jak zwykle, od stworzenia świata po dzień dzisiejszy nigdy nie był Herkulesem w stosunku do wdzięków niewieścich.

W osiemnastym stuleciu tedy — wola panów stworzenia musiała się gnać jak damasceńska klinga wobec czaru uperfumowanej kobiety, skoro surowe prawo

Strażnik arcydzieł

zwany „człowiekiem zawsze otwartego oka”

W Burlington - House, słynnej galerji obrazów, znajdującej się w samym sercu Londynu, wystawiane bywają od czasu do czasu arcydzieła włoskich mistrzów. Tysiące zwiedzających kreśli się po wszystkich salach galerji, a między innymi znajduje się zawsze mr. Howard, noszący miano „Człowieka o zawsze otwartym oku”.

Do obowiązków tego niezłomnego człowieka należy bezustanne pilnowanie bezcennych dzieł wystawionych w galerji. Całymi dniami i nocami krąży ten nieumęczony strażnik po licznych salonach i baczny, by czasami jakiś obraz nie został zastąpiony przez inny, w tym celu aby kradzież nie tak prędko się wydała, czy wszędzie one wiszą na swych miejscach i t. d.

Podobnie odpowiedzialna rolę odgrywał mr. Howard i w latach ubiegłych, gdy Burlington-House urządziła wystawę sztuki niemieckiej i w r. 1928, gdy na pokaz publiczny wystawione tam były najszlachetniejsze obrazy staro-flamandzkiej szkoly.

Przy obecnej wystawie mistrzów włoskich mr. Howard rozpoczął swą działalność już w listopadzie r. ub. od zbierania kilkuset eksponatów z rozmaitych części Anglii i Irlandii. Każdy poszczególny obraz był przezeń osobiście przywieziony do Londynu i umieszczony w galerji na przeznaczonym dlań miejscu.

„Nie pozostawiam nic przypadkowi, oświadczył ten strażnik arcydzieł, śpię dosłownie razem z powierzonymi mi obrazem, dopóki nie znajdzie się on narzeczcie w bezpiecznym miejscu, t. j. na ścianie wystawy.”

W asyście zaufanych pomocników mr. Howard rozjeżdża specjalnym do przewozu obrazów przeznaczonym autem po całej Anglii i zwozi zadeklarowane przez swych właścicieli obrazy. Praca jego kończy się z chwilą, gdy po zamknięciu wystawy, dzieła te w ten sam sposób dostają się z powrotem do pałaców i zamków, ich stałego miejsca przebywania.

Czytajcie „REPUBLIKĘ”

Szał radjowy Łodzi

W składach ruchu jakiego dotąd nie było. — Nie będziemy już chodzić do cioci... — Aparat za 20 złotych. — 244 czy 239?

Odbiornik za 20 zł.

Dreszcz silnej emocji przeszedł przez Łódź: radio! A więc wreszcie "słowo ciałem się stało", ziściły się nieuchwytnie obietnice. Posiadamy własną, łódzką stację nadawczą, z której popłynię na cały świat zwycięskie wołanie: Halo! Tu Łódź!

Ale... Co tu zresztą owijać w bawełnę: mimo, iż przy ulicy Inżynierskiej powstała i jest już od kilku dni czynna łódzka stacja nadawcza wofania takiego nikt narazie nie usłyszy, natomiast zabrzmiał w słuchawce: „Halo, halo! Tu radio Warszawa, Łódź i Kraków!”

No, bo Łódź nie będzie nadawała audycji, ale będzie je czerpać z warszawskiego studjo. Tak zw. stacja przekaznikowa. Martwią się z tego powodu lokalni patrioci, których bardzo boli, że nieszczęsna Łódź znowu została pokrzywdzona, ale radjoci nie wdają się w takie szczegóły i dali się ponieść prądowi entuzjazmu.

Bagatelka! Dotychczas taki zapalony miłośnik radja musiał zadowolnić się tem, że od czasu do czasu udało mu się posłuchać czarownej muzyki eteru u bogatej cioci, lub też wprost na ulicy — pized składem radjowym.

A teraz? Ho, ho! Za kilkadziesiąt złotych można mieć już radio-aparat u siebie w domu i słuchać, ile dusza tylko zapagnie.

Jak było do przewidzenia, otwarcie stacji nadawczej w Łodzi,

znacznie ożywił ruch w składach ze sprzętem radjowym.

Właściciele tych składów liczyli na ten moment i nie zawiedli się w swoich oczekiwaniach.

Celem dokładnego „wybadania” sytuacji, zainteresowałem się właściciela jednej z większych firm radjowych w Łodzi.

Uśmiechnięty, wesoły, chętnie udzielał informacji, bo „ruch w interesie” jak się patrzy.

— Od czasu, kiedy „Republika” pierwszy raz przyniosła wiadomość o otwarciu łódzkiego broadcastingu, — zapewnia nasz informator — w łódzkich sklepach radjowych dał się zauważyć ruch, jakiego jeszcze dotąd nie obserwowaliśmy.

Klienci żądają oczywiście tanich detektorowych aparatów, w zupełności nadających się do odbioru łódzkiej stacji. Gdyby nie kryzys, jaki Łódź przeżywa — ruch byłby bezwzględnie jeszcze intensywniejszy, ale i tak nie mogą bynajmniej narzekać.

— Ile kosztuje aparat detektorowy?

— Zależy... Jeżeli ktoś chce sobie go sam zbudować, aparat wraz ze słuchawką będzie kosztował

około 20 złotych,

natomiast aparat „kupiony”, kompletnie urządzony kosztuje

40 złotych.

— Z jakich sfer rekrutują się klienci?

— Rzecz zrozumiała, że ze sfer mniej zamożnych, które nie mogły sobie dotychczas pozwolić na kupno kilkusetzłotowego aparatu lampowego. Ludzie ci z utęsknieniem czekali na otwarcie w Łodzi stacji nadawczej, która wzamian za niską stosunkowo opłatą umożliwiła korzystanie z najdonioślejszego wynalazku, na jaki zdobył się geniusz człowieka.

— Więc Łódź słucha?

— Słucha, prawda, ale nie ma jeszcze pełni zadowolenia, bo właściwa działalność stacji łódzkiej rozpoczęła się dopiero w czwartek, albo w piątek.

Audycje, które będą nadawane do tego terminu, mają charakter próbny, gdyż aparaty broadcastingu jest nader

skomplikowana i wymaga wielu prób i doświadczeń... W czwartek spodziewany jest przyjazd delegacji „Polskiego Radja”, poczem nastąpi ostateczne uruchomienie stacji. Muszę przytem zaznaczyć, że

fala 244 nie jest jeszcze zdecydowana... Prawdopodobnie zostanie ona usta-

lona na 239, bo im fala jest mniejsza, tem mniej przeszkadza w odbiorze innych stacji...

...Halo, halo! Łodzianie ze słuchawkami na uszach wsluchują się w potężną muzykę eteru... Może będzie ona produkum lepszych czasów, które idą?... — lig. —

Zakochany wdowiec zranił nożem niewierną dziewczynę

Łódź, 5 lutego.

Stanisław Przybyłowski, zamożny wdowiec zakochał się w młodzieńczej Stanisławie Malinowskiej. Dziewczyna początkowo nie zwracała nań żadnej uwagi i kpiła z gorących uczuć podstarzałego wdowca, lecz po pewnym czasie pod wpływem koleżanek nagie zmieniła ton.

— Jesteś nierozsądna — tłumaczyły jej one. — Ten wdowiec jest wprawdzie już nie młody i brzydki, ale przecież za to ma pieniądze i będziesz z nim z pewnością szczęśliwa.

Stasia, ulegając ich namowom, któregoś dnia wreszcie zaprosiła Przybyłowskiego do siebie. Wdowiec nie posiadał się wprost z radości. Po kilku spotkaniach oświadczył się i nie napotkał na odmowę. Rozpoczęto wnet przygotowania do ślubu, który miał się odbyć w najbliższych dniach.

Traf chciał jednak, że w kilka dni później Przybyłowski podsłuchał na ulicy rozmowę dwóch przyjaciół swej narzeczonej.

— Wiesz, że Stasia to jest sprytna dziewczyna — mówił jeden z nich. — Ten stary osioł myśli, że ona go rzeczywiście kocha i nawet nie przypuszcza, że dziewczyna zdradza go na każdym kroku.

Przybyłowskiemu to starczyło. Udał się natychmiast do narzeczonej. Dziewczyna była akurat sama w domu.

Przybyłowski powtórzył jej podsłuchaną rozmowę. Stasia wprawdzie przysięgała mu, iż jest mu wierna, jednak wdowiec już jej nie wierzył. Wynikła pomiędzy nimi gwałtowna sprzeczka, w czasie której Przybyłowski straciwszy nad sobą panowanie, porwał ze stołu nóż i zadał nim dziewczynie cios w pierś. Rana na szczęście okazała się niezbyt poważna. Wezwane pogotowie udzieliło jej pomocy lekarskiej.

Przybyłowski, pociągnięty do odpowiedzialności karnej, stanął przed sądem, który skazał go na trzy miesiące więzienia.

Pracowity „filantrop” zbierał datki do własnej kieszeni i kradł, co się dało

Łódź, 5 lutego.

W mieszkaniu Stanisława Bugoczyńskiego zjawił się jakiś starszy, schludnie ubrany mężczyzna.

— Przychodzę z ramienia towarzystwa dobroczynności — rzekł, pokazując p. Bugoczyńskiemu jakiś arkusz papieru, na którym figurowało kilka nazwisk osób dość znanych w Łodzi. — Prosiłbym pana o wsparcie. O niedzy, jaka obecnie panuje w naszym mieście nie powinienem panu chyba mówić. Pan przecież sam dobrze wie.

Włuszną skórą



Zona linoskoczka: O Boże — pocóż ja wysłałam zamąż za linoskoczka... Znowu zabrał mi do balansowania moją szczotkę do zamiatania i narazie nic mi nie mogę zrobić!...

(„Humorist”).

Przejechanie

Łódź, 5 lutego.

W dniu wczorajszym przed domem przy ulicy Fijałkowskiej 24 został przejechany przez samochód 52-letni Michał Wozniak, teatralista, zamieszkały przy ulicy ks. Brzóska 35. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych.

Wezwane pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło go do domu. Nazwiska szofera, który spowodował wypadek, policja nie ustaliła.

Dzieje pewnej kradzieży Niezwykle skomplikowana historia, wyjaśniona przez policję

Łódź, 5 lutego.

Przed dwoma laty z mieszkania Władysława Maciejewskiej przy ulicy Przędzalnianej skradziono garderobę, wartości kilku tysięcy złotych. Poszkodowana zwróciła się wówczas do wydziału śledczego, składając meldunek o kradzieży, lecz policji nie udało się wykryć sprawców.

P. Maciejewska nie zapomniła jednak o swojej stracie.

Pewnego dnia, przechadzając się po ul. Piotrkowskiej zauważyła jakąś młodą niewiastę, noszącą palto skradzione jej przed dwoma laty.

Pani Maciejewska natychmiast poznała swoją własność. Zatrzymała więc nieznajomą i wezwała policjanta. W komisariacie okazało się, iż niewiastą była niejaka Felcja Mikołajczykówna. — Dostałam to palto w prezencie od mojej znajomej Milkowskiej — oświadczyła przesłuchana. — Byłam pewna, że ona je gdzieś kupiła.

Policja zbadała z kolei ową Milkowską, która znowu podała nazwisko Antoniego Szularka.

Szularek, kochanek Milkowskiej, był już oddawna podejrzewany o paserstwo. Stwierdzono, że kupił on całą garderobę, skradzioną p. Maciejewskiej, od znanego złodzieja Antoniego Raczkowskiego, z którym zresztą był stale w kontakcie. Po zebraniu tych wszystkich informacji, policja przedewszystkiem zajęła się Raczkowskim. Złodziejczek ten, bawiący w tym czasie na gościnnych występach w Warszawie, został aresztowany i spro-

wadzony do Łodzi.

Wczoraj stanął on przed sądem wraz z Szularkiem i Milkowską.

Na sprawie sądowej żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy. Sąd oparł się jednak na zeznaniach świadków, głównie funkcjonariuszy policyjnych, którzy ustalili niezbicie, jaką rolę odegrali w kradzieży u p. Maciejewskiej Raczkowski i Szularek i skazał pierwszego z nich na dwa lata, drugiego zaś na rok więzienia.

Milkowska została uniewinniona.

Douglas Fairbanks



„ŻELAZNA MASKA”

Zamachy samobójcze

Wczoraj zanotowano dwa zamachy samobójcze. W mieszkaniu przy ulicy Rzgowskiej 101 napiła się większej dozy nieznanej trucizny Maria Tyllowska. Do desperatki wezwano pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją w groźnym stanie do szpitala w Radogoszczu.

— W mieszkaniu przy ulicy Skłodowej 32 targnął się na życie, wypijając większą dawkę jodiny Aleksander Gentryszyn. Pogotowie udzieliło mu pomocy lekarskiej.

Przyczyny obu zamachów samobójczych nie ustalono.



Tip — top

Gość zwraca się do młodego małżonka:
— Pan przecież zawsze mówił, że pańska żona jest ogromnie niemuzykalna, a teraz widzę, że ona uczy się gry na pianinie...
— No, tak, bo gdy gra, to przynajmniej nie gotuje...

— Znakomity gość zagraniczny odwiedził pewną znaną fabrykę aut.
— Byłoby dla nas ogromnym zaszczytem — rzekł generalny dyrektor — gdyby pan zechciał przyjąć od nas w podarunku jedną maszynę...
— Nie, o tem nie może być mowy...
— W takim razie pozwól pan, że policzymy panu za ostatni nasz model pięć złotych...
Egzotyczny gość zgadza się po długim wahanu i wyjmując z portelu dziesięciozłotowy banknot

— Czy nie ma pan drobniejszych? — pyta generalny dyrektor. — Nie będę mógł zdać się wydać reszty...
— Ach to nie szkodzi! odparł wspaniałomyślny egzotyczny gość. W takim razie za drugie pięć złotych wezmę jeszcze jedno auto...
#

Rozprawa w sądzie trwa już pięć godzin, a końca jeszcze nie widać. Oskarżony traci cierpliwość. Nachyla się do swego obrońcy i zapytuje:

— Przepraszam pana, jak długo to może jeszcze potrwać?..
— To zależy... Dla mnie jeszcze kilka godzin, dla pana conajmniej trzy lata.

Młody Blum udał się do swatki.
— Mam dla pana coś niezwykłego — rzekła kojarzycielka małżeństw. — Doskonały materiał na żonę. Zamożna, gospodarna, w średnim wieku, przystojna...
— No, doskonale... Panna?
— Nie, wdowa... Trzech mężów pochowała...
— Co?.. Daj mi pani spokój! Ja szukam żony, a nie koperatywy!..
#

Rzecz dzieje się przed komisją poborową.
— Więc pan chce zostać zwolniony jako krótkowidz? Zaraz zbadamy pana i przekonamy się...
— Dobrze... Czy pan doktor widzi tamten gwóźdź?
— Widzę, a więc?
— A ja go nie widzę!

— Nie przyszła góra do Mahometa, więc musiał pójść Mahomet do góry — głosi stare lecz mądre przysłowie, które da się zastosować z łatwością do warunków, panujących obecnie w łódzkim światku handlowym.

Nie przychodzą klienci do kupców, więc kupcy muszą pójść do klientów.
Stąd właśnie tylu sprzedawców, reklamujących na ulicy swój towar.

Dawniej widzieliśmy takich „krzykaczy ulicznych” na krańcach miasta, szczególnie w okolicach Starego Miasta. Dziś widzi się ich wszędzie. Na Piotrkowskiej, na Cegielnianej, na wszystkich ulicach w śródmieściu.

Niektórzy powiadają, że są to *ajenci*, wysyłani na miasto przez właścicieli sklepów. W lokalach sprzedaż idzie marnie, właściciele sklepów próbują więc szczęścia.

może uda się sprzedać towar na ulicy. Uliczny sprzedawca rozkłada swój towar na szmacie lub w koszu. Największa

CASINO

Dziś i dni następnych!

Kobieta z bruku

Dramat, którego treścią jest autentyczny

skandal w dyplomacji w roku 1868 w Paryżu.

W rolach głównych:

Lupe Velez

ognista meksykanka, partnerka Douglasa Fairbanka

William Boyd

Reż. D. W. Griffith, genialny „odkrywcą gwiazd”. Rzecz dzieje się we Francji w epoce II cesarstwa.

Początek o godz. 4.30 po poł.

Handel uliczny

jest jedynym interesem w Łodzi, nieobawiającym się płać

Łódź, 5 lutego.

popularnością wśród sprzedawców ulicznych cieszy się *konfekcja damska i męska*. Znajdziecie więc w koszach i na workach, rozłożonych na ulicach, jedwabne szaliki w różnych kolorach, krawaty w pasy, w kropki, gładkie i desenlowe, pończochy ze strzałkami i bez strzałek, kołnierzyki, spinki, skarpetki, chusteczki, koszule i t. d.

Czasem zdarza się, że sprzedawca uliczny, posiadający w koszu szaliki, krawaty i skarpetki, poleca przechodzącym „każdą sztukę za jedną złotówkę”. Przyznać trzeba, że towar taki ma wlecie. Za złotówkę niejedna Marysia może sprawić przyjemność swemu Staśkowi lub Frankowi, kupując mu jako prezent szalik, skarpetki albo krawat.

Handel uliczny posiada dla sprzedawców tę przewagę, że tu *o wekslach nie może być mowy*. Sprzedaje się tanio, ale za gotówkę. Dlatego też jest to jedyny interes w Łodzi zabezpieczony od plajty.

Handel uliczny posiada dla sprzedawców tę przewagę, że tu *o wekslach nie może być mowy*. Sprzedaje się tanio, ale za gotówkę. Dlatego też jest to jedyny interes w Łodzi zabezpieczony od plajty.

Handel uliczny posiada dla sprzedawców tę przewagę, że tu *o wekslach nie może być mowy*. Sprzedaje się tanio, ale za gotówkę. Dlatego też jest to jedyny interes w Łodzi zabezpieczony od plajty.

Szofer-optimista

pół roku czekał na pasażera z opuszczoną chorągiewką licznika

Zdarza się bardzo często, że taksówkarstwo, jadące taksówką, zatrzymuje samochód przed jakimś lokalem rozrywkowym i każe szoferowi czekać. Szofer czeka, a licznik przez ten czas widać „cyka”, wybijając coraz to dalsze kilometry-godziny.

Nie zdarzało się jednak chyba nigdy dotychczas, aby szofer czekał na pasażera... pół roku. A jednak i taki wypadek zdarzył się ostatnio i dał powód prasie angielskiej do nazwania owego cierpliwego szofera „największym optymistą świata”.

A rzecz się miała tak: Szanowny Said Abdul Hafis, szofer taksówki Nr. 189 w Bombaju, w Indiach Brytyjskich, był człowiekiem spokojnym, uczciwym i... ufającym swym pasażerom.

Pewnego dnia, gdy Said Abdul Hafis stał ze swą taksówką w pobliżu portu, wsiadł do niej pewien Amerykanin, który zeszedł na ląd z przybyłego właśnie do Bombaju, a idącego do Australii statku, aby obejrzeć miasto. Określny kurs po Bombaju w dodatku z solidnym pasażerem, jest doskonałym zarobkiem — to też Said Abdul Hafis z zapałem obwoził yankesa po swym rodzinnym mieście.

Po ukończonym objeździe Amerykanin oświadczył Hafisowi, że nie ma przy sobie pieniędzy, które zapomniał w kabinie, na okręcie, więc zapłatę za kurs wraz z napiwkiem przysłał mu natychmiast z okrętu. Said Abdul Hafis

bez cienia wątpliwości zgodził się i zaczął czekać. W chwili jednak, gdy pasażer, przewieziony motorówką na okręt, stanął na pokładzie, okręt ruszył w dalszą drogę. Said Abdul Hafis widział odejście okrętu i odjazd pasażera, po którym sobie obiecywał sobie ty zarobek — ale nie przejął się tem zupełnie.

— Sahib obiecał, że przysła zapłatę, więc trzeba czekać — zawyrokował i czekał.

Uplwały dni i tygodnie, a taksówka Nr. 189 wciąż stała w porcie z opuszczoną chorągiewką. Koledzy Saidy śmiali się z jego łatwowierności, wdawali się nawet policja, ale Said był niewzruszony. Cekał na pasażera aż pół roku. Zaczęły o Saidzie pisać gazety, przeważano go największym optymistą świata.

I czy rzeczywiście ów Amerykanin miał wyrzuty sumienia, że przez swe roztargnienie i wyjście na ląd bez pieniędzy nie uregulował należnej szoferowi zapłaty, czy też — co jest prawdopodobniejsze — dowiedział się o wytrwałym oczekiwaniu Said Abdul Hafisa, doświadczył, że pewnego dnia nadszedł pod jego adresem przekaz na dość znaczną kwotę, wyrównującą z naddatkiem opłatę za półroczne zajęcia taksówki.

Optymizm Said Abdul Hafisa został w pełni usprawiedliwiony i wynagrodzony.



Jannings

złodzieje samochodowi
My, specjaliści, jesteśmy przyjaciółmi sztuki...

O zabawnej przygodzie, jaką spotkała w tych dniach Emilla Janningsa, donoszą dzienniki zagraniczne.

Jannings przebywa — jak wiadomo — obecnie, po powrocie z Ameryki w Berlinie i pracuje bardzo dużo dla filmu. Niedawno powracal on swym autemobilem o godz. 3-ej w nocy z wytwórni filmowej do domu. W drodze szofer jego, który służy mu już od szeregu lat, skarżył się przed Janningsem na ból głowy. Kiedy stanął przed mieszkanie artysty, ten zaproponował szoferowi, aby poszedł z nim na górę a otrzyrna od niego prosek na uśmierzenie bólu.

Obaj udali się więc do mieszkania. Gdy szofer powrócił na ulicę, stwierdził ku swemu przerażeniu, że auto zostało skradzione...

Powrócił natychmiast do Janningsa i zameldował mu o tem. Jannings przyjął wiadomość z rezygnacją... Nie przejmując się zbyt, rzekł do szofera:

— Trudno... Idź pan wobec tego do najbliższego komisariatu i zamelduj pan o kradzieży...

Szofer poszedł, gdy zaś powrócił, nie uwierzył własnym oczom... Auto stało znow przed domem Janningsa!...

Do kierownicy przyczepiona była kartka z następującym napisem:

„Prosimy o wybaczenie, nie wiedzieliśmy, że ten wóz należy do sławnego Janningsa. Wszystkie gwiazdy filmowe mogą nie obawiać się — my specjaliści od samochodów jesteśmy przyjaciółmi sztuki!”

„Stary Budda”

Cień cesarzowej chińskiej nie może ukazywać się na ekranie

Wielki chiński koncern filmowy „Nan jang - Kuo - Hua” ukończył niedawno nakręcenie filmu p. t. „Stary Budda”, w którym jako jedna z głównych postaci występuje zmarła chińska cesarzowa — wdowa Tsu - Hsi, ta zadziwiająca, energiczna monarchini, która tak wybitną rolę odegrała w historii Chin.

Film ten poczęto niedawno wyświetlać na ekranach wielkich miast chińskich. Tymczasem — przedstawiciele rządu nankińskiego w Pekinie stwierdzili, że nie może on być wyświetlany, bowiem „wywiera zgubny wpływ na umysł publiczności obraża narodową godność Chin”.

Cenzorzy są zdania, że jest jeszcze za wcześnie, aby wywoływać wspomnienia z czasów cesarskich Chin i pokazywać obraz przepychu i wspaniałości dworu. Od tej epoki dzieli lud chiński rewolucja i nie powinno mu się przypominać epoki niewolnictwa...

Chińskie towarzystwo filmowe zostało przez ten drażniący wyrok narazone na wielkie straty.

Aby uchronić się choć częściowo przed nimi, sprzedało ono film, który jest zreszcie opracowany i przedstawia dużą wartość artystyczną, do Ameryki i Europy.

Niewątpliwie więc rychło zobaczymy go również na naszych ekranach.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI
Dziś, w środę „CJANKALI”.
Jutro, w czwartek „RZEZ”
TEATR KAMERALNY.
Dziś, środa o godz. 8.30 i dni następnych komedia Verneuil’a „Kochanek Pani Vidal”.
W popołudniowych rolach para utalentowanych artystów Zofia Marcinkowska i L. Tatarski A dalej I. Dehelówna, St. Daniłowicz, St. Michalak i W. Seibor.
TEATR POPULARNY.
Dziś ostatnie powtórzenie arcywesołej komedji Henryka 7bierzchowskiego „Małżeństwo Loli”.

GRAND KINO

Dziś i dni następnych!
Korona najnowszej produkcji amerykańskiej. Najbardziej emocjonujący dramat salonowo-erotyczny p. t.
„Marsz Weselny”
W rolach głównych gwiazdy ekranu: Erich von Stroheim, Fay Wray i inni.
Fascynująca wystawa na jaką tylko może się zdobyć Ameryka.
Orkiestra pod dyktando p. R. Kantora.
Początek seansów o godzinie 4-ej, ostatni o godz. 10.15 wiecz. W sob. i niedz. o g. 12 w poł. — Ceny miejsc w sob. i niedz. na I-szy seans wszystkie po 1 zł.

Hallo! Tu radjo!..

ŚRODA, dnia 5-go lutego.
Godz. 11.58 Sygnał czasu, hejnał marjacki.
12.05 Muzyka płyt gramofonowych. 13.10 Komunikat meteorologiczny. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.45 Komunikat harcerski. 16.15 Program dla dzieci. 16.45 Muzyka płyt gramofonowych. 17.15 „Pogadanka radioamatorka” — wygłosi dr. Henzel. 17.45 Muzyka operowa Verdiego. 18.45 „Rozmaitości”. 19.10 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.40 „Radjokronika”. 19.58 Sygnał czasu. 20.00 Fejleton. 20.15 Audycja narodowościowa francuska. 22.15 Komunikaty. 23.00 Muzyka taneczna.

Krwawy pasterz

śpiewał pieśni miłosne nad płoną-
cym grobem ukochanej

Jeszcze w roku 1907, we włoskiej wiosce Fondi pod Neapolem, zdarzyła się straszliwa zbrodnia na tle miłosnym.

W wiosce tej żył niejaki Vincenzo Antonio di Silvestro, młody pasterz, który zakochał się na śmierć w pięknej dziewczynie, nazwiskiem Driada di Sarro.

Miłość była wzajemna. Vincenzo i Driada zaręczyli się, ale w przeddzień ślubu dziewczyna zerwała z narzeczonym, bo tymczasem serce oddała innemu pasterzowi, którym był Guido di Corso.

Z tą chwilą Vincenzo porzucił zemstę i pewnej gorącej nocy sierpniowej, uzbrojony się w karabin, podkrał się do stodoły z sianem, w której spała Driada, jej siostra i jeszcze dwoje domowników.

Vincenzo wywiercił w ścianie dziu-

re i przez nią zastrzelił dziewczynę. Po tem podpalił stodołę i przypatrzył się pożarowi, wyśpiewując na cały głos jakąś pieśń miłosną, podczas gdy śpiący w stodole ginęli w płomieniach.

Z domu mieszkalnego, zbudzony hałasem wybiegł brat Driady i jej nowy narzeczony Guido di Corso, ale Antonio przywitał ich strzałami, zabił na miejscu rywala, a ranił ciężko brata zamordowanej, poczem pozostawiając za sobą pięć trupów, uciekł i ukrył się tak, że przez lat 23 nie można było go odnaleźć.

Dopiero niedawno przypadek zetknął go z karabinierami, którzy go poznali i aresztowali.

Antonio próbował uciec i w tym celu skoczył z wysokiej skały, ale złamał sobie obie nogi i obecnie znajduje się w wieziennym szpitalu, oczekując na proces.

Okradł.. Goethego oraz swego niedoszłego teścia

Rozprawa karna, która się odbyła przed kilku dniami w jednym z sądów berlińskich, odkryła, w jak naiwny sposób dała się uwieść zwyktemu złodziejowi pewna młoda i bogata panna, córka wielkiego kupca berlińskiego.

Panna poznała go w muzeum im. cesarza Fryderyka. Zwrócił jej uwagę swą urodą i śmiałością, z jaką ofiarował się jej na przewodnika.

Rodzice panny byli zdumieni nagłym obudzeniem się w niej zamilowania do sztuki i archeologii.

Codziennie, nawet parę razy na dzień, gdy tylko miała chwilę wolną, wymykała się do muzeum. Rodzice się cieszyli, bo nie wiedzieli, że chodzi tu tylko o ówego przewodnika.

Wreszcie sprawa wyszła na jaw, bo wyjść musiała i panna oświadczyła, że nie może żyć bez swojego kawalera, który jest pełnym nadziei poeta.

Ojciec mógł sobie pozwolić na ten zbytek, ażeby mieć poetę za zięcia, poprosił tylko córkę, ażeby sprowadziła chłopaka wraz z próbkami jego poezji.

Młodzieniec się zjawił, odczytał jeden wiersz, drugi i trzeci, ojciec uznał, że to są rzeczy może trochę przesadzone, ale zresztą wcale nie złe i z przyjemnością schował rękopis, aby go pokazać swoim, więcej obeznanym z literaturą przyjaciółom.

Młodzieniec zaczął bywać częściej, tak że wreszcie ojciec uważał za stosowne zapytać go o jego rodzinę, ale na to otrzymał zuchwałą odpowiedź.

— Czyś się pan kiedy troszczył o to, kto był ojcem Goethego?

Ojciec połknął tę impertynencję, ale stał się niedowierzający. Uwagę jego zwróciła jedwabna chusteczka, stercząca z kieszeni młodzieńca, nie dła-

NAJWIĘKSZA REWJA ŚWIATA „NEW YORK W NOCY“



100% MOWY, ŚPIEWU, TAŃCA.

w 1-szym Dźwiękowym KINO-TEATRZE

Już za kilka dni

„SPLENDID“

go, że prawdziwy dżentelmen nie nosi jedwabnych chusteczek, ale że dziwnie mu przypominał deseń całego transportu chusteczek, który mu przed pewnym czasem ze sklepu skradziono.

Tu jednakże na pytanie, gdzie młodzieniec kupuje chustki, padła niemniej impertynencka odpowiedź.

— Potrzeba jeszcze, abyś mnie pan zapytał, gdzie kupuję moje poezje!...

Ojciec znowu zmilczał, ale zaczą-

ł badać dalej. I oto przekonał się, że poezje młodzieńca są to przepisane dostojnie poezje Goethego i że jego chusteczki pochodzą istotnie z kradzieży.

Pełnego nadziej młodzieńca aresztowano i stawiono przed sądem, gdzie się pokazało, że podczas rendez-vous ze swoją ukochaną wyludzał od niej informacje o sklepie ojca, które mu potem ułatwiły kradzieże.

Jerzy Bak.

Upiór z Düsseldorfu

Sensacyjny romans kryminalny
: na tle prawdziwych zdarzeń. :

33)

Śmieciarka rozpylała się w podziękach.

— Dziękuję panu serdecznie za to, że stanął pan w obronie biednej kobiety. To dziś nie pierwszy raz. Mało, że cały dzień ciężko pracuję, łażąc po wszystkich śmietnikach, gdy przychodzę zmęczona do domu, muszę się jeszcze ujadąć z temi pętakami!

Rzęcki, nie słuchając już co mówi doń śmieciarka, spojrzal na kupę śmieci i wzrok jego padł nagle na zieloną kopertę, taką samą, jaką widział nieraz w gabinecie Farbera i w której upiór przysyłał swe cyniczne listy.

Zaintrygowany podniósł kopertę i przyjrzał się dokładnie.

Wewnętrzna strona koperty była również taka sama.

Rzęcki, nie mówiąc ani słowa, nachylił się nad kupę śmieci i zaczął grzebać patykami, szukając czegoś intensywnie między papierami i szmatkami.

Kobiecina przyglądała mu się z wielką ciekawością, nie wiedząc o co chodzi. Rzęcki rozrzucał śmiecie i wyłowił wreszcie z pod kupy gnoju kawałek zapisanego papieru. Chwycił go oburącz i przysunął bliżej pod światło. Na marginesie widniał ten sam znak wodny „Budan“.

Spojrzał na pismo. Było to zwykłe doniesienie jakiejś firmy w sprawie otrzymania towaru. Na blankiecie widniał dokładny adres firmy:

— „Heinrich Krafft & ul. Zbożowa 54“.

Rzęcki o mało nie podskoczył z wielkiej radości. Gdyby się nie wstydził,

rzuciłby się na oszołomioną babinę i rozcałowałby ją z wielkiej radości. Śmieciarka nie ruszała się z miejsca, patrząc ciągle zdziwionym wzrokiem na nie-zwykłego eleganta, który zachowywał się całkiem inaczej niż ludzie zdrowi na umyśle. Gdy Rzęcki w dodatku wpakował jej do łapy papierowy banknot za dwie umorusane koperty i kawałek pobrudzonego papieru, straciła wogóle głowę, nie wiedząc już co myśleć.

— Nareszcie!... — mówił do siebie, uśmiechając się z wielkiego szczęścia. Nareszcie będę mógł pokazać moim wrogom kim jestem!!!... Mam jego papier w ręku!...

Wyciągnął jeszcze raz z kieszeni za tłuszczony kawałek papieru i zieloną kopertę. Spojrzal na adres. „Zbożowa 54“... Miał przy sobie plan miasta zajrzał więc i natychmiast udał się pod wskazany adres.

Ulica Zbożowa mieściła się hen! — na drugim końcu miasta. Rzęcki nie zważał na to i nie chąc odkładać załatwienia tak ważnej sprawy do następnego dnia, wsiadł do taksówki i kazał się odwieźć na ulicę Zbożowa.

Po upływie godziny szofer zatrzymał taksówkę przed domem, oznaczonym numerem 54. Zapłacił szoferowi na leżność i stanął na chodniku, oglądając uważnie nazwiska na szyldach, wiszących nad witrynami sklepu. Na żadnym jednak szyldzie nie znalazł szukanego nazwiska.

Wszedł do bramy. Był to niewielki dwupiętrowy dom. Pierwsze piętro zajęte było prawdopodobnie przez sklepy,

Lokatorzy mieszkali widać tylko na drugim piętrze: Na podwórzu, ani w bramie nie było nikogo.

Nie miał kogo nawet spytać czy mieści się tu biuro firmy „Heinrich Krafft & Co“. Przez kilka minut stał niezdecydowany. Wreszcie uirzał wchodzącego do bramy mężczyznę z miotłą.

— Czy pan jest dozorcą tego domu?

— A i owszem — odparł zagadnięty.

— Pan niby w jakiej sprawie?

— Gdzie tu ma swe biuro Krafft?

— Krafft?... — powtórzył dozorca.

— Taki tu nie mieszka, ani nie ma żadnego biura.

— To niemożliwe. Wiem napewno, że tu ma swe biuro.

— Może pan sprawdzić w książce meldunkowej — upierał się przy swoim dozorca. — Ja takiego nie znam.

— Pokaż mi pan książkę.

Dozorca wzruszył ramionami i udał się w stronę swego mieszkania. Rzęcki podążył za nim. W spisie lokatorów na ostatnich stronicach nie znalazł tego nazwiska, ale przerzucając pierwsze kartki książki meldunkowej napotkał, następującą pozycję: „Heinrich Krafft & Co, maszyny rolnicze, skład, parter, front, numer trzy“.

— O, widzi pan zawołał uradowany dziennikarz.

Dozorca rzucił okiem na książkę meldunkową i odparł:

— Owszem, widzę. Ale pan nie zauważył jednej rzeczy, a mianowicie, że Krafft już się dawno z naszego domu wyprowadził.

— Rzeczywiście — odpowiedział Rzęcki, nachylając się nad ostatnią rubryką, gdzie widniał stempel komisariatu policji. — Wymeldowany. Ale dokąd się wyprowadził?

— Tego nie wiem — odrzekł dozorca. — Stempel wykazuje, że Krafft wyprowadził się 7 stycznia 1929 roku, a ja tu nastąpiłem w maju tego samego roku, nie mogę więc wiedzieć co się z nim stało.

— A może gospodarz będzie wiedział?

— Gospodarza niema, wyjechał.

— A administrator?...

— Niema u nas administratora. Na

tych kilku lokatorów nie warto trzymać specjalnego urzędnika. Ja te sprawy wszystkie załatwiam.

— Więc w takim razie proszę mi powiedzieć, kto teraz zajmuje ów lokal po Kraffcie?

— Na parterze, z frontu, pod numerem trzecim mieszka jakiś urzędnik, mo że się pan do niego udać.

Rzęcki nie ominął tej okazji, lecz nie wiele zyskał. Okazało się, że obecny właściciel mieszkania numer trzy, nie wiedział kto był jego poprzednikiem. Wprowadził się bowiem do mieszkania, gdy było ono już puste. Wiedział tylko tyle, że mieścił się tu dawniej skład maszyn rolniczych, lecz dokąd wywodził się właściciel, nie miał pojęcia. Nie było innej rady, musiał zrezygnować na razie z dalszych poszukiwań ze względu na późną porę. Wiedział, że Krafft mu nie ucieknie. Nie miałby zresztą najmniejszego powodu. Rzęcki, ani na chwilę nie podejrzewał, że właściciel firmy mógł mieć coś wspólnego z upiorem. Przypuszczał raczej, że upiór prawdopodobnie, tajemniczym jakimś sposobem wydosłał z jego składu blankiety firmowe, odciął nazwę firmy oraz jej adres i na tym papierze wypisywał swe zwierzenia, które następnie posyłał do policji.

W każdym razie było rzeczą pewną, że Krafft musiałby coś wiedzieć o zniknięciu blankietów. Przecież szukano w całym Duesseldorfie tego specjalnego gatunku papieru i nigdzie go nie znaleziono. Dopiero śmieciarka wygrzebała go z jakiegoś śmietnika. Jak to czasem dziwnie się składa! Rzęckiemu przypominało się w tej chwili zdanie jakiegoś autora detektywnych powieści, który dowodził, że niema zbrodni na świecie, która nie pozostawiłaby po sobie jakichkolwiek śladów.

Zbrodnię taką mogłaby dokonać jakaś istota niewidzialna. Ponieważ jednak, jak dotychczas morderstwa są najczęściej dziełem nie duchów, lecz prawdziwych zbrodniarzy z krwi i kości, przeto najsłabiej nawet ukryte ślady muszą wyjść na jaw...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Dziś premiera! LUNA Dziś premiera!

Wspaniały film produkcji krajowej o wyjątkowo atrakcyjnej i emocjonującej treści

POD BANDERĄ MIŁOŚCI

Dzieje wielkiej miłości według scenarjusza Jerzego Brauna. Reżyserja M. Waszyńskiego.

W rolach głównych: ZBYSZKO SAWAN

— **MARJA BOGDA, JERZY MARR, JAGA BORYTA, WŁADYSŁAW WALTER, PAWEŁ OWERŁO.** —

Zdjęć dokonano: W Gdyni, Gdańsku, Sopotach, Sztokholmie, Tczewie, Orłowie, na Helu i Jastrzębiej Górze.

Udział marynarki handlowej i wojennej, kadetów szkoły morskiej, oficerów policji morskiej i załogi S. S. „Gdynia” oraz statku szkolnego „Lwów”.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyktando A. Czudnowskiego.—Początek seansów o godzinie 4-ej po poł., w sob. i niedz. o g. 12-ej w poł. ost. o godz. 10-ej wiecz. — Ceny miejsc na I seans od 1 zł., w sob. i niedz. od godz. 12-ej do 3 ej wszystkie miejsca po 1 zł.

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43
Tel. 141-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia od 3—5

Doktor Wołkowycki
Cegielniana 25
Telefon 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8—2 i 5—9 wiecz. w niedzielę i święta 9—1. Dla pań od 5—6 do dziełna poczek

Dr. med. Niewiażski
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych
ul. Andrzeja 5
Tel. 159-40
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9 w niedzielę i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. St. Bibergal
Moniuszki 11, telefon 63-22.
Choroby skórne weneryczne elektroterapia.
Przyjmuje od 8—10 od 5—8 wiecz. w niedz. od 10—12

LAUREATKA
moskiewskiego konserwatorium udziela lekcji gry fortepianowej
Wschodnia 72 m 19.

Bezbożne dziewczę

to promienna pieśń miłosna młodych dziewcząt amerykańskich.

Bezbożne dziewczę

to arcydzieło, które rzuca wezwanie metodom stosowanym dla poprawy społeczeństwa.

Bezbożne dziewczę

to zdarzenie prawdziwe, potężne w realizacji, genialne w swej prawdzie **CECILE B. DE MILLE.**

Bezbożne dziewczę

to arcytwór według rozgłoszonej powieści „ATEISTKA”

już wkrótce w „CASINIE”



LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 122-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, kawa, krw. płwocm. wydzielin itd.). Operacje, opatrunki. Wizyty na młasto. Porada 4 zł.
Porada dentystryczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 złote.

PORADNIA wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedzielę i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób: Wenerycznych, moczościowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla pań
Porada 3 złote.

UBIORY męskie, damskie obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37. III wejście, I piętro.

I-SZY DŹWIĘKOWY KINO-TEATR w ŁODZI

„SPLENDID”

NARUTOWICZA 20.

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni!

- I. Znakomita, światowej sławy **Iza Kremer** śpiewa szereg najlepszych piosenek po francusku, hiszpańsku i po angielsku
 - II. Najnowszy dźwiękowy film p. t. „Romans społecznej panny” z **Colleen Moore** w roli tytułowej, oraz **NEIL HAMILTONEM** jako partnerem
 - III. Publiczności „Splendid” zaprezentuje swą wspaniałą urodę **Miss Polonja na rok 1930 ZOFJA BATYCKA:**
- Film wyświetlany na aparatach WESTERN ELECTRIC COMPANY. —

Początek seansów o godz. 6, 8 i 10.
Ceny miejsc na wszystkie seanse zł. 1, 2 i 3.

Awantury Miłosne

Harry Liedtke'm

Doktor P. Klinger

choroby weneryczne skórne i włosów
ANDRZEJA 2. TEL. 132-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 6—8 w. w niedzielę i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w Leżnicy (Piotrkowska 62)

Lecznica SANTAS

ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczościowych

Makulatura do sprzedania.

Wiadomość w administracji „Republika”.

HALLO 183-40. „Radio - Pogotowie” wł. Nachumow, Pomorska 20. Naprawa, przebudowa, ładowanie, wyprowadzenie akumulatorów. 10-2

Doktor Lagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10—1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. M. GLAZER
ul. Zielona № 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjmuje od 12—2 i 7 1/2—9 1/2 w.

Dr. med. HELLER
chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 179-89
przyjm. do 10 rano i od 4—8 dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11-2 pp. dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. med. J. PIK
ul. Zeromskiego 36
tel. 175-50,
przy Zielon. Rynku
Chor. nerwowe i wewnętrzne spec. psycho-nerwowe (ataki nerwowe).
Przyjmuje od 5—7 dla niezamożnych ceny lecznic.



Imponujący rozwój piłkarstwa w Argentynie

Największy stadion sportowy w Argentynie, zwany St. Lorenzo, nie odpowiada już obecnie swą pojemnością obliczoną na 70.000 widzów wymogom frekwencji publiczności. Z tego powodu Piłkarski Związek Argentyny zmuszony został do opracowania planów budowy nowego stadionu obliczonego na 150.000 widzów. Ogromny ten stadion wybudowany zostanie za pieniądze Związku.

W nadchodzącą niedzielę mecz piłkarski Turystów-Bieg

Jak się „Express” dowiaduje, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę towarzyskie spotkanie piłkarskie między drużyną Turystów a mistrzem klasy B okręgu łódzkiego Biegiem. Drużyna Turystów będzie wzmocniona Kubikiem na obronie. Zawody odbędą się o godz. 11-ej przed południem na boisku przy ul. Wodnej. Na przedmecz gra rezerwowy zespół Turystów z Geyerem. Kie-

rownictwo sekcji piłki nożnej Kl. Turystów postanowiło nie tracić obecnie wolnych terminów i do rozgrywek mistrzowskich rozegrać jaknajwiększą ilość spotkań towarzyskich. Najważniejszą ku temu przeszkodą jest brak przeciwników, gdyż nie wszystkie kluby są już przygotowane do tak wczesnego rozpoczęcia sezonu.

Z życia klubów i związków sportowych

Na odbytem w dniu 2 b. m. ważnym zebraniu Kl. Sp. Gentleman został ukonstytuowany Zarząd w następujący sposób:
Prezes: p. dyr. A. Brod
I wice-prezes: p. dyr. M. Abramowicz
II wice-prezes: p. Chojnacki
Sekretarz: p. L. Szymkiewicz
Skarbnik: p. H. Koński
Członkowie Zarządu: pp.: St. Góralczyk, Barański, inż. Rosenblat, inż. Plockier, M. Rundstein, Sz. Rabinowicz.
W skład Komisji Rewizyjnej wchodzi pp.: L. Flasz, P. Wytrzyk, i inż. Rosenfeld.

Po meczu Polska-Niemcy

Przychylnie głosy prasy niemieckiej o grze polskiej reprezentacji państwowej

Mecz hokejowy Polska-Niemcy rozegrany w niedzielę w Chamonix przyniósł nam jak wiadomo porażkę, która jest tym boleśniejsza, że spowodowała iż zostaliśmy wyeliminowani z ram konkurencji o tytuł mistrza Europy, mając w najlepszym wypadku szansę zdobycia trzeciego miejsca.

W Niemczech wiadomość o zwycięstwie reprezentacji narodowej z Polską wywołał ogromny entuzjazm, a prasa niemiecka w ten sposób pisze o niedzielnym spotkaniu:
„Vossische Zeitung”: Niemiecka reprezentacja hokejowa miała wyjątkowe szczęście że w spotkaniu z Polską lód był wyjątkowo dobry, twardy, na którym nasi zawodnicy dobrze się czują.

Fizycznie silny zespół polski, ustępował nam w taktyce i technice. Zawodnicy niemieccy mimo utraty pierwszej bramki, która zdobył dla Polski Tupalski nie upadli na duchu, przeciwnie parali całą siłą naprzód i zdołali wywalczyć sobie zwycięstwo.

Reprezentacja polska była zupełnie równorzędym przeciwnikiem naszego zespołu i gdyby Niemcy nie zastosowali umiejętnej taktyki w ostatnich dwóch tercjach, kto wie jak skończyłby się ten mecz?
„Montag”: „W niedzielę przed południem odbyło się z niecierpliwością oczekiwane spotkanie hokejowe Polska-Niemcy. Zawody odbyły się w godzinach porannych, kiedy lód był jeszcze twardy, podczas gdy w miarę zbliżania się południa stawał się coraz miększy. Dla zespołu niemieckiego który jest dobry technicznie był to poważny handicap.

Drużyna niemiecka zdobyła się wreszcie na b. efektowną grę, mimo iż grała z pierwszorzędnym przeciwnikiem, który walczył zaciekle do ostatniej minuty gry. Pierwszy punkt zdobyła Polska przez Tupalskiego i mimo

doskonałej gry jej bramkarza Stogowskiego udaje się nam wyrównać ze strzału Jänacka.

W drugiej tercji tenże doskonały zawodnik niemiecki zdobywa drugą bramkę.

W kilka minut później skontuzjowany zostaje bramkarz polski i miejsce jego zajmuje rezerwowy, który puszcza b. daleki strzał Jänacka. W ostatniej tercji ambitni polacy nacierają coraz energiczniej, lecz drużyna niemiecka broń się brawurowo.”

„B. Z am Mittag”: „Niemiecki team państwowy miał dużo szczęścia w tego rocznym turnieju hokejowym o mistrzostwo Europy.

W pierwszym rzędzie powiodło się nam w samym losowaniu. Nasze pierwsze dwa mecze były łatwe do wygrania, a z Polską udało się nam tym razem co również uważać można za szczęście gdyż akurat lód nam sprzyjał i był taki o jakim marzyli nasi wybrańcy. O wczesnej godzinie rozpoczął się nasz mecz z doskonale rozwiniętą fizycznie drużyną polską.

Pierwsza ukazuje się na boisku drużyna polska w pięknych czerwonych koszulkach z orłem na piersiach.

Niebawem ukazują się również nasi zawodnicy w koszulkach czerwono-białych.

Z miejsca tempo gry było b. ostre. Adamowski najlepszy gracz drużyny polskiej dribluje doskonale i kilkakrotnie strzela na naszą bramkę, lecz Leinweber broní wszystko.

Pierwszą bramkę zdobywa Tupalski z dalekiego niezwykle ostrego strzału w róg. W tym okresie bramkarz Polski Stogowski ma dużo pracy, lecz i on broní doskonale.

Wreszcie udaje się najlepszemu napastnikowi drużyny niemieckiej Jänackowi uzyskać wyrównanie.

Pod koniec pierwszej rundy znów zaznacza się przewaga Polski, lecz obrońcy nasza gra doskonale.

W drugiej tercji udaje się Niemcom zdobyć jeszcze dwie bramki, przyczem dzielny bramkarz polski Stogowski schodzi z boiska gdyż przy zderzeniu się ze Scrötlem otrzymał silne uderzenie kijem w twarz.

Drużyna niemiecka miała b. dobry dzień, zaś polacy walczyli b. ambitnie i ofiarnie, lecz bez szczęścia. Zwłaszcza w pierwszej tercji mogli zdobyć kilka bramek.

Protest Finlandji

przeciwko skróceniu programu lekkoatletycznego na olimpiadzie

Program igrzysk olimpijskich musi ulec reorganizacji. Oto głosy prasy sportowej całego świata, która domaga się, by program następnej olimpiady został bardziej dostosowany do obecnych warunków.

Między innymi powstał projekt, by z zawodów lekkoatletycznych na olimpiadzie skreślić konkurencję 10.000 metrów i bieg 3.000 mtr. przez płotki. Przeciwko temu projektowi głośno wy-

powiada się fińdzki związek lekkoatletyczny, który grozi nawet wycofaniem się z rozgrywek olimpijskich w wypadku, gdyby konkurencje te zostały skreślone z programu olimpijskiego.

Stanowisko szwedów jest zupełnie zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę, że właśnie w tych biegach fińdzcy i wogóle państwa skandynawskie są bezkonkurencyjne.

Dotęga niemieckiego związku towarzysztw kolarskich

W tych dniach rozpoczyna się między narodowy kongres kolarski, na który między innymi rozpatrywany będzie wniosek niemieckiego związku kolarskiego w sprawie przyznania związkowi temu 18 głosów zamiast dotychczasowych 12. Dodać należy, że prawo do 18 głosów mają tylko największe i najliczniejsze związki państwowe.

W związku z tym swoim wnioskiem, który już dziś budzi zastrzeżenia ze strony związku francuskiego, niemcy publikują dane statystyczne odnośnie zrzeszonych w związku niemieckim stowarzyszeń i ogólnej jego działalności.

Z danych tych okazuje się, że niemiecki związek kolarski obejmuje 1500 stowarzyszeń i klubów, 62417 kolarzy. W łonie związku jest zarejestrowanych 600 drużyn uprawiających polo na rowerach, 200 akrobatów-kolarzy, ponad 10.000 członków uprawiających motocyklizm i automobilizm, a wreszcie

1000 drużyn, uprawiających inne prócz polo gry na rowerach.

W okresie 1929 roku odbyło się na wszystkich wielodromach niemieckich 416 imprez kolarskich, a na szosie odbyło się 1096 biegów amatorskich.

Związek niemiecki sprawuje kontrolę nad 69 wielodromami letnimi i 7 zimowymi.

W okresie 1929 roku niemiecki Związek Kolarski wydał potężną sumę 2-ch milionów 200 tysięcy franków franc. na imprezy kolarskie na torze, oraz 750.000 franków na imprezy amatorskie na szosie.

Na kolarskie imprezy zawodowców Związek Niemiecki wydał niewiarygodną sumę około 4 milionów złotych polskich. Z sumy tej — około 800.000 złotych zabrali zawodnicy zagraniczni, przeważnie francuzi, belgowie i włosi, sorowodzeni na zawody do Niemiec.

Ping-pong

Rozgrywki o mistrzostwo Łodzi

W rozgrywkach ping-pongowych o mistrzostwo Łodzi uzyskano ostatnio następujące wyniki:

- Sala L.K.S-u. L.K.S. II — Oratorjum II — 4:6, L.K.S. — Hakoah II — 4:6.
- Sala Widz. Manuf. Oratorjum I — Widz. Manuf. I — 8:2, L.K.S. I — Widz. Manuf. I — 4:6.
- Sala Kruszendera Pab. Makabi I PaB. — Kadimah I — 8:2, Kruszender I — Kadimah I — 4:6.
- Sala Kadimahu. Kadimah III — Y. M. C.A. — 10:0, Hakoah II — Oratorjum II 1:9.
- Sala Kadimahu. Niedziela, dn. 3-go stycznia r. b. Z.K.S. Kadimah II — Z.K.S. Hakoah II — 7:3.
- Poniedziałek, dn. 4 stycznia r. b. Oratorjum II — Hakoah I — 9:1.

Wspaniałe wyniki niedzielnego raidu

Niedzielny zimowy raid motorzystów łódzkich, był, jak już donieśliśmy, imprezą ze wszechmiar udaną, zarówno pod względem osiągniętych wyników, jak i pod względem organizacyjnym.

Pisząc o wynikach, daliśmy wyraz tylko przypuszczeniom, dziś jednak możemy się dzielić ścisłymi danymi, które wykazują jasno, że poziom sportowy raidu był naprawdę wysoki.

Klasyfikacja kategorii „A” (maszyny pojedyncze) przedstawia się następująco:

- 1) Team Riedel (Motosacoche) — Hoffman (Motosacoche) — 0 pkt.
- 2) Grünbaum (BSAr — Webb (Caltophe) — 2 pkt. karne.
- 3) Wegner (BS(A) — Patzer (AJS) — 2 pkt. karne.
- 4) Lange (DKW) — Stüdt (DKW) — 3 pkt. karne.
- 5) Szeffer (DKW) — Jeske (BSA) — 5 pkt. karnych.
- 6) Marszel (AJS) — Horn (BSA) — 20 pkt. karnych.
- 7) Kumer (BMW) — Neuman (DKW) — 34 pkt. karne.
- 8) Meister (BMW) — Nagel (BSA) — 55 pkt. karnych.

Klasyfikacja kategorii „B” (maszyny z przycepkami) przedstawia się następująco:

- 1) Team Nestler (DKW) — Mentzel (BMW) — 1 pkt. karny.
- 2) Jung (AJS) — Stefański (BSA) — 2 pkt. karne.
- 3) Steinert (BMW) — Teppe (BMW) — 3 pkt. karne.
- 4) Buckley (New Imperial) — Kofalkowski (AJS) — 18 pkt. karnych.
- 5) Hiffer (Douglas) — Stolarow (Ind.) — 35 pkt. karnych.

Przed zawodami bokserskimi w Filharmonii

Jak się dowiadujemy, w niedzielnych zawodach bokserskich w Filharmonii ujrzymy na ringu aż dziesięć par! Organizatorzy dokładają dużo starania, by zawody wypadły jaknajokazalej. Wszyscy zakontraktowani zawodnicy zagraniczni oraz miejscowi zawiadomili już o swym przyjeździe. Zawody zapowiadają się niezwykle interesująco.

Nowy rekord światowy w pływaniu

Amerykanka Helen Madison pobiła przed kilku dniami w Los Angeles rekord świata w pływaniu na 220 jardów w stylu dowolnym, uzyskując czas 2:39. Rekord światowy na tym dystansie należał do tego czasu do Marthy Norellus, która na tej przestrzeni uzyskała czas 2:40,6.

Wielkie zawody sportowe w Grecji

Z okazji setnej rocznicy niepodległości Grecji odbędą się w Atenach w dn. 25 do 31 maja 1930 r. wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których wezmą udział m. in. lekkoatleci niemieccy Hirschfeld, Wegener i El-drascher; z Anglii — lord Burghley; z Finlandji — Nurmi i Larva; z Francji — Meranc, Noel, Ladoumegue; z Italii — Tavernax i Facelli a z Węgier — Szeps i Kesmarky.

Ostatnia minuta.

Ospa

w Bombaju i Londynie

Londyn, 5 lutego.

Według doniesień z Bombaju epidemia ospy przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

W przedostatnim tygodniu zanotowano ogółem 2.600 wypadków zachorowań w tym 662 śmiertelnych, w ostatnim zaś liczba zachorowań podniosła się do 3.700, z czego 716 osób zmarło.

Również w samym Londynie wzrasta liczba zachorowań na ospę i podniosła się z 200 w listopadzie na 539 w styczniu.

Zaznaczyć należy, że w Anglii nie obowiązuje przymusowe szczepienie ospy.

Nestorka rosyjskich rewolucjonistów

w sowieckim więzieniu

Berlin, 5 lutego.

Pismo socjalistów rosyjskich na emigracji „Socialistyczny Wiestnik” podaje na podstawie wiadomości, otrzymanych z Moskwy, iż GPU. aresztowało i osadziło w więzieniu w Permie słynną rosyjską rewolucjonistkę Wierę Figner, liczącą obecnie 80 lat.

Aresztowanie Wierę Figner nastąpiło wskutek protestu, jaki złożyła ona w centralnym Komitecie partii komunistycznej przeciwko znęcaniu się czekistów nad kobietami w sowieckich więzieniach.

Ucieczka

wybitnego bolszewika z pięćdziesięciu sowieckimi

Tallin, 5 lutego.

W tych dniach znikł jeden z wybitnych urzędników tutejszego przedstawicielstwa sowieckiego.

Tajemnicę zniknięcia ujawniła rewizja kasy przedstawicielstwa, w której wykryto brak bardzo znacznej sumy.

Bolszewicy rozpoczęli na własną rękę poszukiwania zbiega, gdy to jednak nie dało wyniku, zwrócili się do policji estońskiej, która zarządziła pościg za zbiegiem.

Skrzynia pełna kradzionych klejnotów

w celi więzienia

Berlin, 5 lutego.

Z domu karnego w Tegel zbiegł znany władzom kryminalnym całego świata, 33-letni międzynarodowy zbrodniarz Herbert Sandowski, pochodzący z Rygi. Pod czas rewizji w jego celi policja znalazła całą skrzynię, wypełnioną kradzionymi klejnotami i kosztownościami, pochodzącymi z licznych włamań, dokonanych przez Sandowskiego. Władze nie mogą zrozumieć, w jaki sposób zbrodniarzowi udało się skrzynię tę przemyścić do więzienia.

W przystępie szału

ocięć zamordował syna i córkę

Królewiec, 5 lutego.

Ze Stołupian donoszą, że właściciel majątku Bolsing, w przystępie szału, zamordował nocy ubiegłej w straszny sposób swą 13-letnią córkę i 24-letniego syna. Po roztrzaskaniu głów swym ofiarom szalenięc poprzecinał im brzytwą gardła. Następnie udał się na pobliski tor kolejowy i rzucił się pod pociąg osobowy ponosząc śmierć na miejscu. Przyczyny tej okropnej tragedii rodzinnej nie zostały dotychczas wyjaśnione.

Nowy rząd hiszpański



Następca Primo de Riverę, nowy premier general BERENGUER (pośrodku, w galowym uniformie) w otoczeniu swych ministrów.

„Jutrzenka swobody” świeci nad Hiszpanią



UNAMUNO

b, rektor uniwersytetu w Salamance słynny pisarz, zawzięty przeciwnik generała Primo de Riverę — wypędzony w swoim czasie z Hiszpanji i przebywający przez długie lata na wygnaniu w Paryżu — został obecnie powołany przez rząd hiszpański na dawne stanowisko.

Księżęca para narzeczeńska na nartach



Księżniczka Ileana oraz jej narzeczony, hrabia Hochberg, hołdują sami również namiętnie sportowi narciarskiemu, jak to widoczne jest na powyższym zdjęciu.

Łka olbrzymiej katastrofy lotniczej w San Diego



Szczątki olbrzymiego samolotu, pasażerskiego, który w San Diego (Kalifornia) podczas lądowania zapalił się wskutek wybuchu benzyny i spłonął, powodując śmierć 16 pasażerów.

Kobiety pragną pokoju światowego



Przedstawicielki świata kobiecego czterech mocarstw, Anglii, Japonji, Francji i Ameryki, wręczą członkom londyńskiej konferencji, poświęconej redukcji zbrojeń morskich, petycję, podpisaną przez 6 milionów kobiet, domagającą się utrzymania pokoju światowego.

Na zdjęciu: przedstawicielka świata kobiecego Ameryki, zbierająca podpisy.

Student

zamordował żonę profesora

z zemsty za niezdanie egzaminu

Bruksela, 5 lutego.

Jeden ze studentów tutejszej wyższej uczelni wskutek niezdania egzaminu, z zemsty zamordował żonę profesora. Student ten był podoficerem armji kolonialnej, obecnie zaś studjował gospodarke kolonialną, pragnąc poświęcić się karierze administracyjnej w kolonjach.

Jeszcze przed wykonaniem swego czynu student zawiadomił sekretariat wyższej uczelni, iż po dokonaniu zemsty popełni samobójstwo. Ponieważ dotychczas studenta nie odnaleziono, istnienie przypuszczenia, iż odebrał on sobie życie.

Prenumerata: W Łodzi 2,90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3,50 zł. miesięcznie. — Zagranicą 5,60 zł. miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefon Administracji 1.22-14. —

Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—

po poł. Rękopisów niezamówio-

nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)

W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz milimetry (na str. 4-szp.). Zaręcz. i

zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna deplata. Zamiejscowe o 50 proc., za-

graniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne

15 groszy. — Najmniejsze zł 1,50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1,20. — —

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64.

Redaktor odpow. Jan Grobelniak